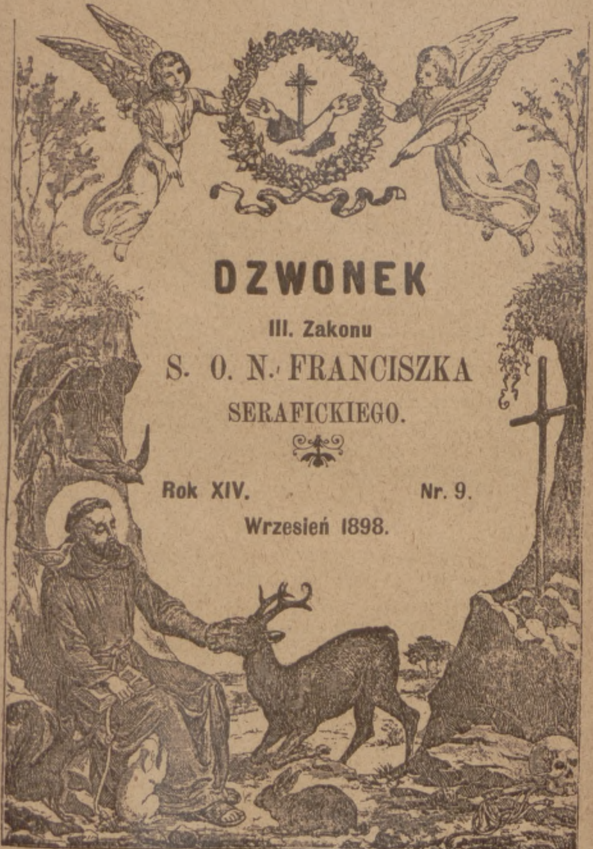


# DZWONEK

III. Zakonu

## S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok XIV. Nr. 9.

Wrzesień 1898.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

# DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą *O. Anzelma Szubera*, Zak. Braci Mniejszych (przedtem OO. Bernardynów), w Krakowie na Stradomiu.

**Przedpłata caloroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:**

W Austryi . . . . . . . . . . . . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi . . 72 kop.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenig.
We Francyi . . . . . . . . . . 1 frank i 50 ctm.
W Ameryce . . . . . . . . . . . . . . . ½ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, w Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 20 egzemplarzy „Dzwonka", płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

## SPIS RZECZY:



## MODLITWA.

Prosimy Cię Panie, strzeż Kościół Twój wiecznem miłosierdziem Twojem, a że śmiertelna natura ludzka bez Ciebie ostać się nie może, niech łaska Twoja od rzeczy szkodliwych nas odwodzi a do zbawiennych przywodzi. Przez Pana naszego... Amen.



Patron na wrzesień:

## Błogosławiony Tomasz z Foligno

Wyznawca III Zakonu.
(15. września)

---

Rozmaitemi drogami P. Bóg wzywa ludzi do siebie. Niekiedy drogi te są tak dziwne, niezwykłe i wprost odstraszające, że umysł ludzki stawia sobie pytanie: żali to naprawdę są drogi Boże? Czyż to możliwe, by P. Bogu podobać się miały najwymyślniejsze sposoby, któremi niektórzy z świętych Pańskich zdobywali sobie niebo? Otoż wiedzmy, że *Duch Boży tchnie kędy chce,* i nietylko to jest dobrem, co wogóle jako takie jest uważane, lecz w oczach Najwyższego Pana to wszystko jest dobrem, co zgodnie z wolą Bożą czyni człowiek dla chwały Bożej i uświątobliwienia własnego, — choćby to ludzie nazywali dziwactwem, nierozumem lub nawet głupstwem. Przykład takiej niezwykłej drogi prowadzącej do nieba podam wam teraz w następnym żywocie.

*Tomasz* zwany pospolicie Tomasuccio lub po naszemu Tomaszek, był pustelnikiem we włoskiej dyecezyi Nocera. Kiedy się urodził? i z jakich rodziców? nic pewnego o

tem powiedzieć się nie da. Był zapewne jednym z owych maluczkich, którym Pan chciał objawić tajemnice Swej chwały, więc już wcześnie i z pośrodku ubóstwa powołał go do Swej służby. W młodych więc już leciech widzimy Tomasza oddanego Bogu, a że go świat ani wabił, ani nęcił, że owszem silniej do duszy jego przemawiała samotność, więc postanowił prowadzić życie odosobnione i w tym celu udał się na pustynię.

Słynął właśnie podówczas w dyecezyi Nocera pewien święty pustelnik, do III Zakonu należący. Do niego wprost udał się Tomasz, by się nauczyć życia umartwionego i pustelniczego. Trafił bardzo dobrze, święty pustelnik tak gorącemi słowy umiał mu wykazać całą marność ziemskich zabiegów, trosk, przywiązań i szaleństw, że Tomasz jeszcze bardziej utwierdził się w swem pierwotnem postanowieniu i przyjąwszy III Zakon S. O. Franciszka, oddał się z zapałem życiu kontemplacyjnemu. Mistrzem był mu ów święty pustelnik, opodal którego szczuplutką urządził sobie pustelnię i całych 24 lat przy nim przebył, przeplatając dnie i noce modlitwą i rozmyślaniem o Bogu.

Przyszedł jednak czas, w którym rozłączyć się musiał z nieocenionym kierownikiem swoim. Stary ów a święty pustelnik

zgasł pełen zasług i poszedł po zapłatę do Pana. Skonał na ręku Tomasza, konającemi już usty dając mu swe ostatnie nauki i przestrogi. Ta śmierć cicha, spokojna, a taka święta, niesłychane wrażenie wywarła na Tomaszu. Zaraz po oddaniu ostatniej posługi zmarłemu, wyszukał sobie Tomasz niewielką szczelinę w skale i w niej całe życie zdala od światu i ludzi przebyć postanowił. Czem będzie żył? i jak się utrzyma? o tem nie pomyślił ani chwilę, aby zaś tem pewniej zamknąć sobie powrót między ludzi, zamurował wejście do swej małej jaskini, zostawiając niewielkie okienko, którem nieco światła i powietrza do jego żywego grobu wpadało. Teraz dopiero uczuł się prawdziwym pustelnikiem i z zapałem oddał się świętym rozmyślaniom. Sam opuścił wszystko — lecz za to Bóg go nie opuścił i czuwał nad swym wiernym sługą. W niedziele i czwartki przybywali do jego pustelni ludzie jacyś nieznani, ze stron bliższych i dalszych, i zostawiali mu zawsze nieco żywności. Tomasz przyjmował z wdzięcznością tylko tyle, by życie podtrzymać, zresztą pilnie nad tem czuwał, by w tym posiłku cielesnym nie dogadzać smakowi, lecz owszem takowy umartwiać. Pościł nader ostro, a choć do głodu był dobrze nawykły, to jednak Opatrzność Boża, aby jeszcze lepiej wypróbować swego

sługę, ujmowała mu nieraz tych przez ludzi przynoszonych posiłków i wtedy Tomasz naprawdę przymierał głodem, lecz ani się żalił, ani pogody duszy nie tracił. W tem większe wtedy opływał pociechy niebieskie i z całego serca dziękował Bogu, że dlań nieco ucierpieć może.

Przy tak bogobojnym trybie życia, potężniał szybko nasz Tomasz na duszy, lecz jednocześnie zwrócił na siebie wściekłą nienawiść szatanów. Zaczęły go dręczyć różne uciski i pokusy; a gdy te szczęśliwie zwalczył, przyszły nań trwogi i niepokoje; wreszcie i te przemógł, a wtedy — przeciw świętemu pustelnikowi wzbudził zły duch bezpodstawną nienawiść ludzką. U jego pustelni zjawiać się zaczęli ludzie niedobrzy, często przy pustelniczem okienku bluźnili i przekleństwem miotali na Tomasza, który przecież nikomu w drogę nie wszedł, odpędzali tych, co mu posiłek nieśli, a w końcu zaskarżyli Tomasza przed miejscowym Biskupem jako dziwaka, i podejrzanego o niedowiarstwo, który się żywcem zamurował, by ludzką wyzyskiwać łatwowierność a w rzeczywistości gardzi przykazaniami Bożemi i kościelnemi i usuwa się z pod dozoru i posłuszeństwa władzy duchownej.

Skarga ta wcale nie była błahą, wezwał przeto Biskup Tomasza, by się natychmiast

stawił i usprawiedliwił. Sługa Boży ochoczo i zaraz spełnił ten rozkaz; rozburzył wejście do swej pustelni, stanął przed Biskupem, z pokorą wysłuchał całego oskarżenia, lecz się nie usprawiedliwiał wcale.

— Cóż powiesz na twą obronę? — zapytał Biskup.

Lecz Tomasz i teraz milczał, tylko się rzucił do nóg biskupich i tak z pokorą czekał wyroku.

— Rozkazuję ci pod świętem posłuszeństwem, jakieś winien swemu Biskupowi abyś się wytłómaczył — dodał powtórnie Biskup zdziwiony niezmiernie tem zachowaniem się Tomasza.

Wtedy to dopiero Tomasz powstał i z całą skromnością opowiedział Biskupowi, że przenigdy nie odważyłby się sprzeciwiać prawu Bożemu lub kościelnemu, a toż samo nie śmiałby pod żadnym warunkiem uchylać się z pod władzy duchownej. Na to życie pustelnicze i odosobnione otrzymał zezwolenie od swego proboszcza, który też chętnie doń przybywa, spowiedzi jego słucha i Sakramentów świętych mu udziela. Jeśli taką jest wola biskupia, to choć z ciężkiem sercem, lecz nie wróci już więcej do swej jaskini, bo rozumie, że trzeba i chce być posłusznym kościołowi.

Biskup z coraz większym podziwem patrzał na świętego pustelnika, lecz by rzecz

sprawdzić dokładnie, wezwał proboszcza Tomaszowego i badać go począł, a ten z największymi pochwałami i uwielbieniem wyrażał się o Tomaszu. Przekonał się tedy Biskup, że tylko złość ludzka bez zasadnie ścigała sługę Bożego, odprawił go przeto z błogosławieństwem i do pustelni wrócić dozwolił.

Pełen niewypowiedzianej wdzięczności ku Bogu wracał Tomasz do swej samotnej szczeliny. Ach teraz już mu nikt nie wzbroni tego życia biednego, zdala od świata a tak blisko Boga. Będzie się mógł napawać bez przerwy rozmyślaniem świętem i odosobnić jeszcze bardziej od ludzi, póki Pan nie zwolni duszy jego od tej kruchej ciała lepianki.

Tak myślał, tak marzył Tomasz, gdy w tem u samego wchodu do pustelni za stąpił mu drogę jakiś przecudny młodzian anielskim jaśniejący blaskiem.

— Wolą jest Bożą — rzekł do zdumionego Tomasza — byś na teraz porzucił tę pustelnię. Pójdziesz do Umbryi, Marchii, Ankony i Toskany i ludziom głosić będziesz obowiązek posłuszeństwa kościołowi, przeciw któremu tam się buntują.

Zanim Tomasz usta otworzyć zdołał, znikło anielskie widzenie a sługa Boży zawsze posłuszny i uległy raz tylko jeszcze rzucił okiem na ukochaną pustelnię i nie

wstępując nawet do niej, ruszył zaraz w dalszą podróż.

Nowy zupełnie okres życia, zaczął się dlań teraz. Czuł jednak Tomasz, że jest prostakiem i nieuczonym; jakże tu przekonywać i uczyć tych, co dumni swą wiedzą, potęgą i stanowiskiem, ani nawet pomyślą go słuchać? Trochę więc nieśmiało i jakby z lękiem rozpoczynał swe apostolstwo, lecz wkrótce święte męstwo rozpierało już pierś jego a usta dał mu Bóg tak wymowne, że z podziwem słuchali go jedni, ze wściekłością zwalczali i prześladowali drudzy. Nie dbał jednak Tomasz o to, że go ścigają i zeń szydzą; szedł od miasta do miasta i ode wsi do wsi, śmiałemi usty zwalczał buntowników i coraz gorliwiej zaszczepiał w serca posłuszeństwo kościołowi, a spoczął dopiero wtedy, gdy się zmieniły opinie i ład i spokój w tych prowincyach wracać poczynał. Wtedy uznał zadanie swe za spełnione, cofnął się więc znowu do swej drogiej pustelni w pobliżu Foligno i jak dawniej stał się znowu pustelnikiem i bogomodlcą. Wróciły mu jego dni dawne, ciche, spokojne, rozmyślaniem o Bogu zajęte. Tak dożył ostatka dni swoich, aż wreszcie dnia 15 września 1377 roku wezwał go Pan po nagrodę do Siebie. Ciało jego złożono ze czcią w kościele św.

Augustyna we Foligno, a grób sługi Bożego zajaśniał licznemi łaskami. Po dziś dzień jeszcze w dniu poświęconym pamięci błogosławionego męża, gromadzą się tłumy ludu we Foligno i z uroczystością obchodzą święto jego. Panu na wysokościach niech stąd chwała płynie. Amen.

---

## Uwagi nad żywotem.

---

1. Rozważ, który to czytasz jak wielkiej wagi jest to posłuszeństwo kościołowi, które tak pilnie wykonywał i zalecał błogosławiony Tomasz z Foligno. Ważnem jest dlatego, bo rozkazy władzy duchownej, są istotnie rozkazami Bożymi. Rzekł niegdyś Chrystus Pan te słowa do uczni swoich: *„jako mię posłał Ojciec, tak ja was posyłam“* (Jan 20. 21.) *„kto was słucha, mnie słucha; kto wami gardzi, mną gardzi“* (Łuk. 10. 16.). Czyż słowa te nie są dość jasne? czyż nie uczą, że kto idzie drogą posłuszeństwa kościołowi, ten idzie drogą Bożą? a kto z niej zbacza, ten schodzi na manowce błędu i grzechu? Badaj przeto życie twoje, czyś zawsze, wszędzie, i w każdej okoliczności był posłusznym władzy duchownej,

która jest tłómaczem woli Bożej względem ciebie.

2. Nam nawet niepodobna wyłamywać się zpod tego duchowego steru kościoła. Azaż nie wiemy, że od raju jeszcze, od onej winy pierworodnej, tkwi jakby we krwi naszej oścień złego, żeśmy zawsze skłonniejsi do upadków niżli do cnoty, więcej smakujemy w grzechu niż w służbie Bożej, chętniej idziemy drogą rozkoszy niż umartwienia? Jesteśmy w nieustannej niewoli różnych żądz, nędz moralnych, braków i niedoskonałości, więc nam potrzebne to kierownictwo duchowe i opieka wyższa, byśmy się mogli cieszyć wolnością dzieci Bożych i mieć obronę przed najgorszą ze wszystkich plag ludzkich: samowolą duszy.

3. Tak jak w zakresie ładu cywilnego obowiązani jesteśmy do posłuszeństwa władzy cywilnej. — tak w zakresie duchowym winniśmy posłuszeństwo władzy duchownej. Dla ludzkiego dobra doczesnego i wiecznego postanowił Bóg i kościół przykazania swoje, kto im chętnie ulega ten wolą Bożą pełni. Tak jak ojcu rodziny winną jest dziatwa cześć i posłuszeństwo, tak samo kościołowi winną jest toż samo społeczność ludzka. Bogu obmierzłym jest bunt wszelki przeciw władzy duchownej. Niezapominajmy na owo silne słowo Pana i Zbawiciela

naszego, zapisane w ewangelii św. Mateusza: *„jeśliby kto kościoła nie słuchał, niechaj ci będzie jako poganin i celnik“*. (18. 17.)

*O. Czesław Br. Mn.*

---

# Nauki dla tercyarzy.

(Patrz zeszyt z sierpnia).

---

DZIEŃ X.

*Tercyarze św. Franciszka nie powinni nigdy i pod żadnym warunkiem czytać złych książek i pism lub ich popierać, owszem mają w czytaniu czynić dobry wybór.*

Książki i dziennniki, które mogą zaszkodzić cnocie, niech nie pozwalają przynosić do swych domów i czytać osobom od siebie zależnym. Reg. Rozdz. II § 2.

Wiele złego sprowadził na świat język, ale też nie mniej pióro. Nieprzyjaciele kościoła, mówi O. Św. Leon XIII. — zwykli go zwalczać drukowanem słowem, którego jako zabijającej broni lubią używać. Nie da się zaprzeczyć, że niewiara i niemoralność dni naszych ma swe źródło w złych dziennikach i niemoralnych pismach. Tam bowiem w gwałtowny sposób wyszydzane bywa wszelkie moralne i religijne uczucie,

a wychwalane są najszkaradniejsze występki. Codziennie zaś rozchodzi się po świecie ta zabijająca trucizna złych pism. Kto przeto codziennie czyta takie dzienniki powoli przejmie się poglądami i zasadami liberalnymi i niechrześcijańskiemi, które tak w niego wsiąkną jak woda w gąbkę. Wielu wszystko to co wydrukowane, bierze za dobrą monetę, nie umie odróżnić chwastu od pszenicy, kłamstwa od prawdy, a tak powoli wpada w sieć przeciwników i podobnie jak pływak, gdy wpadnie w wir wody, chciałby się wydobyć, ale woda ciągnie go w głębie, gdzie często i śmierć dla siebie znajduje. Czyż więc nie potrzeba każdemu katolikowi podwójnej ostrożności zanim weźmie dziennik jaki do ręki, sumiennego wyboru, zanim go wpuści do domu? Tercyarze św. Franciszka powinni o tem dobrze wiedzieć, że zabronionem im jest regułą trzymać i czytać liberalne dzienniki, nie mówiąc już nic nawet o niebezpieczeństwie, jakie z nich wypłynąć może. Nie mniejszej także — jak przy gazetach, potrzeba ostrożności przy książkach, jakie wciąż drukują ludzie bez wiary. Niejedna książka jest gorsza niż arszenik; ten bowiem zabija tylko ciało, złe zaś książki zabijają duszę. Rzecz pewna, że zła książka niebezpieczniejszą jest niż nawet zły człowiek. Albowiem gdy zły człowiek namawia

niewinnego do grzechu, to sam przyrodzony wstyd nie pozwala ci przystać na jego namowę — uciekasz więc i strzeżesz się go na przyszłość. Zła książka, nie mając oczu, a więc świadka złego, do którego cię pięknemi słowami namawia, wpuszcza powoli jad trucizny do twego serca i jeśli jej nie odrzucisz zaraz od siebie, zatruje twą duszę i pewnie do grzechu przywiedzie. W aptekach musi być trucizna zamkniętą w osobnej szafie a daleko gorsza moralna trucizna leży otwarcie w fabrykach, warsztatach, gospodach i po domach prywatnych. Kto taką książkę przynosi do domu, wnosi nieszczęście; najlepszym środkiem przeciwko tej truciźnie jest wrzucenie jej do pieca i oddanie do czytania płomieniom ognistym. Rząd świecki wzbrania surowo przywozu bydła zarażonego, bojąc się rozszerzenia zarazy, w czasie cholery używa przeróżnych środków ostrożności, by jej dalej nie puścić — podobnie powinni rodzice i opiekunowie baczne mieć oko na książki i pisma, jakie ich dzieci czytają i nie zezwalać na wprowadzenie do domu tej moralnej zarazy.

II. Chwała Bogu nie brak dziś dobrych książek, a dobra książka powinna się znajdować w każdym domu katolickim. Kto ma dobrą książkę ma skarb. Dobra książka, to list z ojczyzny niebieskiej, to drogoskaz,

doradca i anioł stróż, który niejednemu już pokazał drogę do nieba i wielu ustrzegł od zagłady. Dobra książka to chleb duchowny, który tak potrzebny dla duszy, jak zwykły chleb dla ciała. Dobra książka, to studnia duchowna, z której czerpać możesz świężą i zdrową wodę prawdy niebieskiej. Dobra książka, to zbawienna maść, która niejednego uleczyła od ślepoty duchowej, niejednemu otworzyła oczy. Pewien zacny duszpasterz, zwykł był mawiać: „Dobre książki w parafii, to moi pomocnicy duchowni“. Gdy więc kochany ter cyarzu, jesteś w możności to kup sobie taką dobrą książkę, kup niejednę, ale i więcej, ile możesz, bo to wszystko dla dobra twej duszy. Tam i rozum się oświeci i serce twoje zagrzeje. Zamiast wydawać pieniądze na niepotrzebne stroje, na zabawy, które nie zgadzają się z twoim stanem, stokroć lepiej zrobisz, jeżeli je obrócisz na dobre pisma lub na dobre książki.

## Ćwiczenia.

1) Nie chciejcie należeć do owych rodziców, którzy czytają i trzymają w domu złe książki i pisma z niemoralnymi obrazkami, które kładą po stołach, by dzieci mogły je czytać, przeglądać i karmić się zawczasu trucizną. Tacy niesumienni rodzice,

sami psują swe dziatki, a jakimże prawem mogą się nazywać tercyarzami św. Franciszka?

2) Nawet i co się tyczy dobrych książek, bądź ostrożny w wyborze, gdyż nie wszystkie są dla wszystkich, jak nie każda potrawa dla każdego żołądka. Kto np. może powiedzieć, że pismo św. jest złą książką, a jednak wielu nie rozumiejąc go dokładnie przezeń zbłądziło i odpadło od Kościoła. Trzeba tu mieć wzgląd na wiek, stan i usposobienie umysłowe, dlatego najlepiej w takim razie poradzić się spowiednika, lub O. Dyrektora zakonnego.

3) Jak należy czytać? Jak w ogólności bez światła czytać nie można, tak i ty do każdego czytania potrzebujesz światła od Boga. Czytanie twoje powinno być takie jak picie wody ptaków. Ptak nie pije odrazu całą szklanką lub garnkiem, ale powoli kropelkę po kropelce w siebie bierze, a potem podnosi główkę do góry, tak i ty czytaj na jeden raz niewiele i podnosząc serce do Boga, rozważaj to coś przeczytał. Czytanie to kładzenie potrawy do ust, rozważanie, to jej trawienie. Wreszcie powinieneś z tego, coś przeczytał, wysnuć dobre postanowienia dla życia codziennego, inaczej na nic ci się nie przyda czytanie.

## DZIEŃ XI.

*Tercyarze św. Franciszka powinni sami przez dobry przykład być duchowną książką w rodzinie.*

W życiu rodzinnem niech się starają innych przykładem przewyższać. Reg Rozdz. II. § 8.

Pobożny tercyarz w domu jest żywą księgą, w której wszyscy mają czytać. Takie książki powinny być w każdym domu — a zrobiłyby wiele dobrego. Ojcze, Matko! Wy przedewszystkiem powinniście być taką czytelną książką w domu, dając dobry wszystkim przykład. Bóg tak rozporządził, by dobry przykład był tą księgą, w którejby czytać mogły bez trudności nawet małe dziatki, co jeszcze do szkoły nie chodzą i liter nie znają. Gdy widzą, że codziennie rano i wieczorem wspólnie się z niemi modlicie — gdy widzą, że pilnie chodzicie do kościoła i regularnie na Mszę św. i często przystępujecie do Sakramentów św. — to wcześnie już wpajacie w dziatki zamiłowanie do modlitwy i więcej to znaczy, niż gdy napominacie słowami: „módl się pilnie, idź do kościoła". Rodzice! gdy najstarsze dziecko wychowujecie w bojaźni Bożej, to przeto dajecie młodszym dziatkom do ręki książkę, z której się z pewnością dużo

dobrego nauczą, gdy naśladować je będą. Matko! czy wiesz jakie jest najlepsze zwierciadło dla twej dorastającej córki? Ty sama jesteś żywem zwierciadłem dla niej, kiedy będzie miała dobry przykład w tobie! O tak, mówię wam, że dobry przykład dużo, bardzo dużo przyczynia się do dobrego wychowania dzieci — przeciwnie, zgubione te dziatki, które w domu nie mają dobrego przykładu. Starajcie się przeto, wy co jesteście rodzicami, być książką dobrych przykładów dla swych dzieci. Zła książka w domu, to prawdziwe nieszczęście — ale zły ojciec lub zła matka, to jeszcze większe złe. Małe dziatki uczą się od nich samych złego, a ta nauka tak działa na młodociane ich serca, jak silny mróz na delikatne kwiatki. Złe książki godne są ognia, a na cóż zasługują rodzice, co zły przykład dają?

Starajcie się, kochani rodzice przyjmować w dom tylko dobre sługi — zwykle u dobrego państwa służą dobrzy słudzy, bo i oni nie zbyt chętnie zmieniają służbę, osobliwie, gdy ją dostali u ludzi zacnych i pobożnych. Słudzy — tercyarze! Wy także bądźcie w domu dobrą książką przez dobry przykład. Z waszego dobrego przykładu powinno się wyczytywać: pobożność, pokorę, punktualność i wierność w pracy, szacunek i posłuszeństwo dla przełożonych, wstydliwość i moralność w słowach i t. p.

O ileż dobrego mogą działać w rodzinie takie dobre sługi! Są oni prawdziwem błogosławieństwem i w cichości mogą się wielce przyczynić do nawrócenia światła. „Chodźmy i nauczajmy“ — mówił raz św. Franciszek do jednego z braci, a gdy w skromności i cichości obeszli ulice Asyża i powrócili do klasztoru, pytał się go ów brat: Ojcze, myślałem, że chciałeś nauczać? — „Myśmy nauczali“ — odpowiedział św. Franciszek — „naszym przykładem“. Tak jest, przykład, to żywe kazanie, które głębiej się wpoi w duszę niż przelotne słowo, a chociaż przykład jednostki nie jest tak skuteczny, za to przykład stowarzyszenia jakiegoś zakonu, w którym setki osób ożywione są duchem pobożności, może dużo wpływać nietylko na pojedyncze osoby, na miasto, na parafię, ale na cały nawet kraj. Co może zdziałać przykład jednej służącej, pokazuje życie św. Zyty — tercyarki. Pochodziła ona z ubogich, ale pobożnych rodziców. W 12 roku życia wstąpiła w mieście Luce w służbę u państwa, a była to ciężka dla niej służba. Prócz niej znajdowało się tam więcej sług, które wraz z państwem, widząc pobożność Zyty, wyśmiewały i szydziły sobie z biednego dziewczęcia. Św. Zyta znosiła wszystko w pokorze, cierpliwości i cichości, okazując wszystkim miłość, która wreszcie zwyciężyła złość. Przekonano się wnet

o zacności Zyty, pani powierzyła jej kierownictwo całego domu i nadzór nad resztą służby. Św. Zyta mogła się była teraz zemścić nad towarzyszkami swemi, ale jej anielska dusza nie znała zemsty, jej życie było księgą pełną cnot, któremi budowała całe swoje otoczenie. Pobożność jej nie była udaną lub fałszywą, bo przytem wszystkiem była swobodną, wesołą i zawsze szczęśliwą. Po 48 latach służby, a w r. 60 swego życia zabrał P. Bóg jej duszę do siebie. Kiedy umarła, zwłoki jej wystawiono w kościele na publiczny widok, a tysiące ludzi przychodziło, by ujrzeć tę świętą. Każdy czuł się szczęśliwym, jeżeli mu się dostał choć kawałeczek sukni. Papież Leon X. policzył ją w poczet świętych.

## Ćwiczenia.

1) Dobry przykład musi przedewszystkiem z góry wychodzić. Im większe i wyższe jest drzewo, tem większe sprawia spustoszenie, gdy się powali. Im wyżej człowiek stoi, tem więcej złego wyrządza zły jego przykład. Rodzice wszyscy, a tem bardziej, gdy jesteście tercyarzami powinni swym dzieciom i sługom dawać zawsze dobry przykład. Jeżeli zaś spostrzeżecie w domu swym złą sługę lub złego służącego — powinniście jako trędowatego zaraz wyda

lić, by innych nie zaraził. Uważajcie nie tyle na zręczność sług, ile więcej na ich moralność, bo szkoda doczesna jest niczem wobec szkody moralnej, jaką wam niechybnie wyrządzą.

2) Jeżeli kochany tercyarzu, jesteś sługą, to przyświecaj w domu dobrym przykładem. Promienie cnotliwego twego życia, niech oświecają i ogrzewają otoczenie, światło twej wiary i ciepło twej pobożności, woń twej pokory, cichości i skromności, niech się rozszerzą po całym domu, każdy krok twój, każde słowo twoje niech pociąga wszystkich do cnoty.

---

## O III. Zakonie św. Franciszka jako reformie socyalnej

przez O. Cz. B.

(Ciąg dalszy).

---

2. Drugim powodem, że tercyarstwo nie tak się rozwija, jakby to być powinno, a więc i mniej pożytku przynosi, jest to, że znaczenia jego nie pojmujemy należycie. Księża proboszczowie traktują III. Zakon jako zwykłe bractwo, takie jak wszystkie inne, a tymczasem jest to rzeczywisty i istotny zakon dla osób, w świecie

pozostać zniewolonych, a więc o wiele wyższy i ważniejszy od wszelkich bractw, stowarzyszeń pobożnych, związków i apostolstw modlitwy. Ma ten III. Zakon swą własną regułę, swych przełożonych, swój nowicyat, swe śluby i swą suknię zakonną. Trzeba mu więc przeto pozostawić całkowitą autonomię, gdyż na to postanowione są w nim różne oficya czyli urzędy, aby z zupełną swobodą tercyarze je wykonywali, inaczej nie jest na to, aby figurował, lecz aby istotnie przewodniczył i sterował braćmi. Sami pomiędzy sobą powinni tercyarze radzić nad rozszerzaniem królestwa Bożego w sercach własnych i bliźnich, sami powinni obmyślać środki, jak ulżyć ludzkiej nędzy, do nich należy troska i obowiązek, by III. Zakon był Kościołowi i społeczeństwu pożytecznym. Gdy się im zostawi wolność działania w obrębie reguły tercyarskiej, to się wnet okaże, jaką rozwiną w sobie energię, pomysłowość, zapał i poświęcenie. Każdego cieszyć to będzie (bo taka już natura ludzka), że do dobrego dzieła samoistnie rękę przykłada, a nie „po ukazu“. — Rzecz się ma zupełnie przeciwnie tam, gdzie „alfą i omegą“ chcą być księża Dyrektorzy. W tym wypadku każdy z tercyarzy wyczekuje wskazówki, o niczem sam nie pomyśli, do niczego się

nie weźmie, wszystkiego obawia, od wszelkiej inicyatywy jest daleki. Ksiądz za wszystkich myśleć musi i rozumie się, wkrótce czuje się zmęczonym i zniechęconym; samo zaś tercyarstwo jest jako rola niepłodna i jałowa, owocu nie rodząca.

Nie wiem, skąd wzięła się ta nazwa: ksiądz lub ojciec Dyrektor, gdyż reguła zna tylko „Wizytatora" i to słowo wybornie określa jego zakres działania. Lecz skoro już pierwsza nazwa się utarła i powszechnie przyjęła, niechże wreszcie pozostanie; pamiętajmy tylko, że zadaniem Dyrektora III. Zakonu jest czuwać, by duch tercyarstwa był ściśle Chrystusowy i stosował się do swej reguły, by to, co uradzą przełożeni i urzędnicy III. Zakonu nie było przeciwne wierze i dobrym obyczajom; ma zagrzewać do gorliwości lecz swobody nie krępować; ma przewodniczyć zebraniom ogólnym i partykularnym lecz swej woli nie może narzucać; wolno mu i należy błądzących upomnieć: przysługuje mu prawo założenia „veto", jeśli jakaś uchwała sprzeciwia się regule, lecz zresztą samorządu tercyarzy ograniczać mu nie należy, bo oni stanowią całość w sobie zamkniętą, przez regułę zorganizowaną, mającą własnego przełożonego i własny, zakonny zakres działania.

W rzeczywistości dzieje się inaczej. Znam

takie parafie i klasztory, gdzie III. Zakon zaprowadzono li tylko w tym celu, by więcej w kościele było dewocyi, nabożeństw i t. d. Po niejakim czasie tercyarstwo, tak jednostronnie pojęte, wyradza się we fałszywą dewocyę i zamiast pomnażać chwałę Bożą i pożytek społeczny, staje się utrapieniem proboszczów i kulą u nogi. Wyłonić się z tego nawet może uparte sekciarstwo jak n. p. przed dwudziestu kilku laty w Sidzinie.

W innych znowu miejscach III. Zakon jest nim tylko z nazwy. Niema swych przełożonych, ani urzędu, brak mu wszelkiej organizacyi i swobody radzenia o swych potrzebach. Taki, zanim rozwinąć się zdoła, zginie na uwiąd starczy.

Najwięcej możnaby jednak naliczyć miejsc takich, gdzie tercyarze żyją w zupełnem rozprószeniu, nawet we wspólne grono nie związani. Tu i ówdzie, nie rzadko nawet w odległych poprzyjmowani klasztorach, lub w czasie gromadnych odpustów, chodzą potem luzem i bez kierownictwa duchownego, a stąd zamiast być wyborowem żołnierstwem Chrystusowem, stają się częstokroć kamieniem obrazy dla wiernych. Jedna jest na to tylko rada, którą światłemu duchowieństwu naszemu śmiem z całą pokorą lecz i z świętem natręctwem na serce położyć. W którejkolwiek tylko

parafii znajdzie się bodaj 12 takich „luzaków“, tam za poprzedniem zezwoleniem Ordynaryatu należy III. Zakon kanonicznie erygować i natychmiast ustalić te urzędy tercyarskie, które zapewniają ład i wzrost duchowny tego braterstwa. Gdzieby 12 osób takich się nie znalazło, tam z pośrodka parafian zachęcić tych, którzy cnotą przodują, by do III. wstąpili Zakonu i na każdy sposób grono tercyarskie zorganizować. W ten sposób nie wyrodzą się w kąkol ci, co powinni być pszenicą. Poradną też jest rzeczą, by na potem nie przyjmować do tercyarstwa kogobądź, owszem dopuszczać tylko takich, co się odznaczają żywą wiarą, posłuszeństwem Kościołowi i cnotami rodzinnemi i obywatelskiemi. Głównie zachęcać należy mężczyzn i ujmować w karby dorastającą młodzież. Tak urządzona w parafii rodzina tercyarska, mająca już organizacyę, którą przepisuje reguła, zostawać powinna tam, gdzie nie istnieją klasztory reguły św. Franciszka, pod kierownictwem swych własnych proboszczów jako Dyrektorów III. Zakonu. Ci, najlepiej miejscowych stosunków świadomi, najlepiej też wiedzieć będą, kogo do tercyarstwa przyjmować, jakie zadania do spełnienia w parafii tercyarzom wskazać, jak w danym razie nieprawidłowości usuwać. Raz na rok należy wezwać kapłana, należącego

do I. Zakonu św. Franciszka, by grono tercyarskie odwiedził i tegoż działanie i zachowanie się należycie zbadał. — Gdyby tak w każdej parafii pomyślano o III. Zakonie, zniknąłby po latach nie wielu ruch socyalistyczny, nie byłoby ani stojałowszczyków, ani ludowców, a byłoby tylko jedno, potężne, po Bożemu myślące: społeczeństwo katolickie.

3. Zaznaczyć też muszę z kolei, że do stosunkowo małego wzrostu tercyarstwa w kraju naszym przyczynia się brak wszelkiej w tym kierunku propagandy. A powinnaby ona być wielokrotną i na kazaniach i na misyach, lub rekolekcyach; najbardziej zaś za pośrednictwem tercyarzy samych. Każdy tercyarz powinien to uważać za przedni swój obowiązek, by nowych czcicieli i nowych na społecznej niwie pracowników jednać św. Franciszkowi. Gdyby każdy z tercyarzy tylko jedną osobę zachęcił, przekonał, po tercyarsku żyć i myśleć nauczył i III. Zakonowi co rok zjednał: zmieniłoby się w czasie niedługim zupełnie oblicze naszej ziemi. Już dziś spostrzegamy po długim okresie liberalnych i bezwyznaniowych orgii, jakowyś zwrot ku przekonaniom i zasadom katolickim. Jest to w pewnej mierze skutek pracy III. Zakonu i jego wytężonych usiłowań. I niech nikt nie mniema, że to paradoks. Proszę wziąć

na uwagę, że od czasu ogłoszenia słynnej encykliki „Auspicato", a więc od lat 15, pracuje we Włoszech spokojnie lecz z całym zapałem 700.000 tercyarzy, we Francyi pół miliona, w Niemczech tak samo, w Hiszpanii i Belgii przynajmniej po dwakroć sto tysięcy, nawet u nas wśród obojętnego traktowania tej ważnej sprawy wzrosła liczba tercyarzy blisko do stu tysięcy, niestety w małej tylko cząstce zorganizowanych. Istne te armie serafickie, w jednę regułę ujetę, jednym duchem przeniknione, dla świętej sprawy odrodzenia społecznego w duchu katolickim zagrzane, nic dziwnego... że zwolna... ale stanowczo przygotowują powrót na łono Kościoła i wszechstronne tegoż zwycięstwo. Dlatego to tak III. Zakonu nienawidzi Bismark i pobrewne mu duchem loże masońskie; dlatego też, że tercyarstwo propaguje zdrowe zasady społeczne, walczy z niem na zabój demokracya socyalna dzisiejszych dni. Temci bardziej przeto wytężyć powinni polscy tercyarze wszystkie swe siły, by tercyarstwo zorganizować, szeregi jego podwoić i potroić, ducha Patryarchy z Assyżu przelać we wszystkie warstwy narodu.

W tym też kierunku rozwinąć potrzeba jak najszerszą propagandę. Uważam, że bardzoby ją ułatwiły odczyty publiczne w czytelniach katolickich, toż samo w czy-

telniach ludowych i w kółkach rolniczych. Dalej: odpowiednie artykuły w pismach kościelnych, a w dziennikach publicznych barwne sprawozdania z zakładów tercyarskich. Rozszerzanie broszur o tercyarstwie a także jak najgorliwsze poparcie pisemka pod tyt. „Dzwonek III. Zakonu“, które w Krakowie już od 13 lat wychodzi co miesiąc w 5000 egzemplarzy, dopełniłoby reszty.

---

## Uroczystość w Rzeszowie.

W „Dzwonku“ z miesiąca marca umieszczono odezwę do wszystkich ludzi miłujących Matkę Bożą, by choć najskromniejszymi datkami przyczynili się do odnowienia kaplicy i statuy Matki Bożej cudami słynącej w Rzeszowie. Dziś z radością zaznaczamy, iż dzięki ofiarności ludu Polskiego odnowienie kaplicy ma się ku końcowi a sama statua Matki Bożej cudami słynącej będzie nową koroną ozdobiona.

Wspaniały akt włożenia nowej korony *)

*) Statua Matki Bożej cudami słynącej uroczyście ukoronowano w roku 1763, aktu koronacyi dopełnił J. Eks. ks. Wacław Hieronim Sierakowski Arcybiskup lwowski przedtem Biskup przemyski.



Kościół OO. Bernardynów w Rzeszowie.

odbędzie się w pierwszych dniach września t. r. mianowicie 4, 5, 6, a dopełni go Najprzewielebniejszy Pasterz dyecezyi Przemyskiej J. Eks. ks. Biskup Solecki. W dnie te tak uroczyste kaznodzieje naszego Zakonu wygłoszą okolicznościowe nauki, pouczając zebrany ludek o sposobie przypodobania się tej Bożej Rodzicielce i o prawdziwej czci i służeniu Jej wiernie. Nadto licznie zaproszeni spowiednicy słowem cichem i prędzej do serc trafiającem przy trybunale św. spowiedzi koić dędą dawne rany serc ludzkich, udzielając rad i przestróg na dalszy czas pielgrzymki doczesnej, ucząc nas zarazem na czem polega prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Panny Maryi nigdy grzechem nieskalanej.

Najmilsi bracia i siostry III. Zakonu! My, którzy walczymy pod sztandarem Św. O. Franciszka, tego największego czciciela Najśw. Panny Maryi korzystajmy z tych tak uroczystych dni. Pomnijmy, że Jego to wielka świętość, zasługi i wstawienie się za nami do Bożej Rodzicielki wyjednało to, że Ona umiłowała przedewszystkiem ubogie dzieci Św. Patryarchy i że w kościołach pieczy powierzonych tym dzieciom Jego, najliczniej zsyła łaski i pociechy proszącym synom Adama. Jako przykład niech nam posłużą Kalwarya, Leżajsk, Kraków, Sokal, Rzeszów a kiedy w tym ostatniem

szczęśliwem mieście synowie Św. Franciszka uczcić pragną Matkę Bożą nową drogą koroną, spieszmy drodzy bracia i siostry i my na tą uroczystość, by naszemi modłami chwali bez granic Tą, która u Boga wszystko nam wyjednać może.

---

## Odpusty i absolucye generalne

**na miesiąc wrzesień.**

---

Dnia 4 września w święto Św. Róży z Viterbo odpust zupełny.

Dnia 8 września w święto Narodzenia N. M. Panny odpust zupełny i absolucya generalna.

Dnia 17 września w święto 5 blizn. Św. O. Franciszka odpust zupełny absolucya generalna i stacya z odpustem 7-miu lat i 7 quadragen.

Dnia 24 września w święto Św. Pacyfika odpust zupełny.

---

# KRONIKA.

**Z Siemianowa** piszą nam: Tercyarstwo w naszej parafii zaprowadzone zostało roku 1889 a obecnie liczy już przeszło 300 członków. Że liczba tercyarzy pomnaża się dowodem jest to, że tego roku w święto Apostołów Św. Piotra i Pawła 58 osób wstąpiło do nowicyatu III. Zakonu a 23 osób złożyło professyą zakonną. „Dzwonków" rozchodzi się 160 egzemplarzy a niemieckich „Franciscus Blatt" około 50 egzemplarzy. Zgromadzenia tercyarskie odbywają się w pierwszą niedzielę miesiąca w inne zaś niedziele miesiąca śpiewamy wspólnie officyum na cześć Najśw. Panny Boga Rodzicy Maryi. Mamy także godzinki ułożone na cześć Św. O. Franciszka, które także odprawiamy wspólnie a ktoby się chciał o tem przekonać to niechaj nas odwiedzi, nauczy się i pomiędzy inne zgromadzenia tercyarskie rozniesie. Co się zaś tyczy naszych ofiar składanych na rzecz kościoła i ubogich to lepiej zamilczeć, by nie ująć sobie nagrody u Najwyższego Pana. W końcu składamy wszyscy serdeczne podziękowanie Przew. ks. A. Schwiedrowi dyrektorowi naszemu za wszelkie prace i starania duchowne około tercyarzy.

# Nekrologia.

W Komorowicach zmarła siostra Magdalena Hesowa.

*Niech odpoczywa w pokoju!*

**W zakrystyi kościoła OO. Bernardynów w Krakowie** jest do nabycia osobna książeczka ilustrowana zawierająca żywot, nabożeństwo ku czci bł. Szymona po cenie 10 ct. pocztą 15 ct. Również nabyć można książeczkę p. t.: Pamiątka pierwszej nowenny ku czci bł. Szymona z Lipnicy po cenie 10 ct. pocztą 15 ct.

---

Numer niniejszy nie zawiera nic przeciwnego wierze św. — mniemam przeto, że może być wydrukowanym.

D. 21 lipca 1898.

*X. Wojc. Siedlecki,*
Cenzor ksiąg treści religijnej.

L. 4138.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

**Z konsystorza książęco - Biskupiego.**

W Krakowie, dnia 22 sierpnia 1898 r.

w zastępstwie
*X. Fox.*

**Kraków. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.**
**Nakładem Klasztoru Braci Mniejszych (przedtem OO. Bernardynów) w Krakowie, na Stradomiu.**

## Prośba do Boga na miesiąc wrzesień.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III Zakonu o... (tu wymień intencyą na każdy dzień oznaczoną) Racz nas wysłuchać, o dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

### Kalendarzyk seraficki.

1. **C.** *S. Idziego, bł. Izabelli, siostry św. Ludwika dziew. II. Zak. 1270.* O gorącą miłość ku Panu Bogu.
2. **P.** *S. Stefana króla.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **S.** *S. Bronisławy, bł. Jana i Piotra męcz. I Zak. 1231.* O skupienie duszy.
4. **N.** *S. Joachima, S. Róży z Viterbo, dziew. III Zak. 1258.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. św. Franciszka.
5. **P.** *S. Urbana Pap., bł. Gentilisa a Metalica męczen. I Zak. 1340.* O rozszerzenie III Zakonu.
6. **W.** *S. Zacharyasza.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **Ś.** *Wig. S. Reginy, bł. Wincentego z Aquila, laika I Zak. 1504.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **C. Narodzenie N. M. P.**, *bł. Antoniego, Dominika Jana i tow. męcz. I i III Zak. 1628.* O wytrwałość w dobrem.
9. **P.** *S. Gorgoniego, bł. Serafiny Sforza, wdowy II Zak. 1478.* O nawrócenie błądzących.
10. **S.** *S. Mikołaja z Toletynu, bł. Ryszarda, Piotra i tow. męcz. I i III Zak. 1222.* O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.

11. **N.** *SS. Piotra i Jacka, bł. Bernarda z Ofidy wyzn. I Zak. 1694.* O światło w wątpliwościach.
12. **P.** *S. Waleryana męcz. bł. Apolinarego z 40 tow. męcz. Japońsk. 1630.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **W.** *S. Aurelego.* O zdrowie.
14. **Ś.** *Podwyższenie św. Krzyża.* O różne doczesne dary.
15. **C.** *Suche. S. Nikodema i Emila.* O ducha pokory św.
16. **P.** *S. Ludmiły.* O zdanie się na wolą Bożą.
17. **S.** *Such. 5 blizn. O. Franciszka 1224.* Absolucya generalna. Odpust 7 lat i 7 kwadragen. O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **N.** *Such. S. Józefa z Kopertynu kapt. I Zak. 1662.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **P.** *S. Januarego.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **W.** *S. Eustachego i Faustyna.* O nawrócenie pijaków.
21. **Ś.** *S. Mateusza Apost.* O spokój duszy.
22. **C.** *S. Maurycego.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **P.** *S. Tekli. Znalezienie zwłok św. Klary z Assyżu. 1850.* O wytrwałość we wierze.
24. **S.** *S. Pacyfika.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **N.** *S. Kleofasa, S. Pacyfika od św. Seweryna I. Zak. 1721.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P.** *S. Józefata B. i M., bł. Łucyi z Kalatagirone, dziew. III. Zak. 1400.* O dobrą spowiedź.
27. **W.** *Przeniesienie św. Stanisława, błogosł. Gotiera z Bruges Biskupa z I. Zakonu 1307.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **S.** *S. Wacława, bł. Bernardyna z Feltry I. Zak. 1494.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **C.** *Michała Archanioła.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **P.** *S. Hieronima.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.

Odpowiedzialny wydawca: O. Anzelm Szuber.